

WESOŁE ABC

ZAMIANA



Motocyklista: Czym mogę panu służyć?
Automobilista: Czy nie zechciałby pan zamienić się ze mną?

NIEBEZPIECZNE SKUTKI

Pewien urzędnik turecki, czynny w Smyrnie, otrzymał dymisję, z powodu niedbalstwa, jakiego mu dowiedziono w urzędowaniu. Gdy zwierzchnik zawiadomił go o dymisji, uśmiechnął się i rzekł:

— Ileż to ludzi przypłaci ten wypadek śmiercią!...
Słowa te spowodowały natychmiastowe uwieszenie człowieka, wypowiadającego podobne groźby. Gdy stanął przed walim, naczelnikiem wylajetu, tak się przed nim wytumaczył:

— Przed 15 laty byłem lekarzem. Otrzymałszy urząd, porzuciłem ten zawód. Obecnie, nie mając środków utrzymania, znowu muszę rozpocząć praktykę lekarską. Oto i wszystko.

Wali zastanowił się i kazał mu wrócić na urząd; uznał bowiem, że dymisja mogłaby istotnie podciągnąć za sobą niebezpieczne skutki.

FLAUBERT O KOBIETACH

Gdy Flauberta zapytano, jakie lubi kobiety, mądre czy głupie, odpowiedział:

— Takie, które zdają sobie sprawę ze swej głupoty i te, które nie wiedzą o swej mądrości.

ŚMIAŁA ODPOWIEDZ

Król bawarski, Ludwik II, spotkał w czasie wycieczek po kraju beznożnego wieśniaka, wlokącego się na kulach.

— Gdzieście stracili nogę? — zapytał król.

— Pod Sedanem.

— A nie poznajecie mnie?

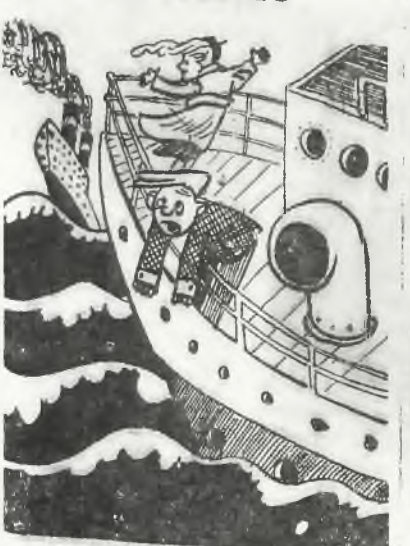
— Nie.

— Ja jestem przecież królem bawarskim, waszym wodzem.

Wieśniak-kaleka zasalutował i powiedział:

— Ja wciąż walczyłem w pierwszej linii, to i nie dziw, że waszej Królewskiej Mości nie widział.

NA MORZU



— Zobacz, jaki wspaniały okręt płynie!

— Nie interesuje mnie już żaden okręt. Pokaż mi autobus!

Proszę o nagrodę!

Pewien pomysłowy Amerykanin, zwrócił uwagę wielkiemu przedsiębiorstwu kolejowemu, że jakaś tam literka, umieszczana na każdym wagonie, jest najzupełniej zbyleczna.

„Farba — pisał — którą zużywacie na wymalowanie tej literki, kosztuje co najmniej 15.000 dolarów rocznie. Dajcie mi pięć tysięcy, a i tak zaoszczędzicie dziesięć.”

Rozumowanie owego Amerykanina uznano za logiczne i chłop bierze odłóg pięć tysięcy rocznie jak za psa.

Ja osobiście nie jestem materialistą i liczę raczej na nagrodę w niebie, niż na ziemi. Mimo to pragnę zwrócić uwagę naszym „odnośnym” władzom na jeszcze większą niż w Ameryce rozrzutność.

Oto w każdym wagonie P. K. P. wisi sobie na gwoździu, w ramce i za szkieletem pokładnych rozmiarów karta.

Zatytułowano ją pięknie, choć trochę przydługą: „Cennik opłat za uszkodzenia wewnątrz wagonów osobowych”.

Po co to komu?

— A no — powiecie — może i potrzebne. Na przykład podgazowany gość, który na chęć szybko w przedziale wy-

tluc, z góry może wiedzieć, ile go ta przyjemność wyniesie.

Tak by się zdawało.

Właśnie parę dni temu podobny wypadek miał miejsce.

Niejaki p. Kazimierz Stowik, wracając z Warszawy via Żółki do Wołomina w towarzystwie swego nieletniego siostrzeńca, Zbyszka. Był lekko ubzdrygniony i zapragnął go rąco śluc kłoz w fanlajzynie wygiętej lampy, zawieszanej na suficie przedziału.

Jako człowiek solidny, zbliżył się przed tym do „Cennika opłat”, aby koszt imprezy uzgodnić z posiadanym kapitałem.

Niestety. Wszystko było, tylko nie to, czego szukał p. Stowik.

Było o pasach lnianych i o ramach okiennych. O miskach kłozetowych i fotelach. O poduszkach i obiciach. O karafkach i szklankach.

Dziwił się trochę p. Stowik, ale nie uzewnętrzniał swych uczuć do chwili, w której prze czytał pozycję następującą:

„...za rozbicie termometra dwustronnego wraz z ramą metalową — 12 zł.”

— Zbysiu — rzekł p. Stowik z najgłębszym zdumieniem — umiałbyś rozbicić metalowe ramy?

— A bo co? — spytało dziecko.

— Dwanaście błatów nagrody dają — wyjaśnił opiekun i zabrał się do dalszej lektury.

...za zanieczyszczenie wa-

PUNKTUALNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM



— Pańska choroba jest nieuleczalna — pisał — pan jest najmądrzejszym człowiekiem na świecie. Jakże niezwykle mogą być nasze dzieci, gdy po ojcu odziedziczą rozum, a po matce urodę.

Na to Shaw odpisał lakonicznie:

— Dziękuję i odmawiam, obawiam się bowiem, że „nasze” dzieci mogłyby odziedziczyć po mnie urodę, a po pani rozum.

— Jestem młoda i piękna — pisała — a pan jest najmądrzejszym człowiekiem na świecie.

— Jakże niezwykle mogą być nasze dzieci, gdy po ojcu odziedziczą rozum, a po matce urodę.

Na to Shaw odpisał lakonicznie:

— Dziękuję i odmawiam, obawiam się bowiem, że „nasze” dzieci mogłyby odziedziczyć po mnie urodę, a po pani rozum.

— Jestem młoda i piękna — pisała — a pan jest najmądrzejszym człowiekiem na świecie.

— Jakże niezwykle mogą być nasze dzieci, gdy po ojcu odziedziczą rozum, a po matce urodę.

Na to Shaw odpisał lakonicznie:

— Dziękuję i odmawiam, obawiam się bowiem, że „nasze” dzieci mogłyby odziedziczyć po mnie urodę, a po pani rozum.

— Jestem młoda i piękna — pisała — a pan jest najmądrzejszym człowiekiem na świecie.

— Jakże niezwykle mogą być nasze dzieci, gdy po ojcu odziedziczą rozum, a po matce urodę.

Na to Shaw odpisał lakonicznie:

— Dziękuję i odmawiam, obawiam się bowiem, że „nasze” dzieci mogłyby odziedziczyć po mnie urodę, a po pani rozum.

— Jestem młoda i piękna — pisała — a pan jest najmądrzejszym człowiekiem na świecie.

— Jakże niezwykle mogą być nasze dzieci, gdy po ojcu odziedziczą rozum, a po matce urodę.

Na to Shaw odpisał lakonicznie:

— Dziękuję i odmawiam, obawiam się bowiem, że „nasze” dzieci mogłyby odziedziczyć po mnie urodę, a po pani rozum.

— Jestem młoda i piękna — pisała — a pan jest najmądrzejszym człowiekiem na świecie.

— Jakże niezwykle mogą być nasze dzieci, gdy po ojcu odziedziczą rozum, a po matce urodę.

Na to Shaw odpisał lakonicznie:

— Dziękuję i odmawiam, obawiam się bowiem, że „nasze” dzieci mogłyby odziedziczyć po mnie urodę, a po pani rozum.

— Jestem młoda i piękna — pisała — a pan jest najmądrzejszym człowiekiem na świecie.

— Jakże niezwykle mogą być nasze dzieci, gdy po ojcu odziedziczą rozum, a po matce urodę.

gonu I-szej lub II-ej klasy — 4 zł. 40 gr.”

„za zanieczyszczenie wagonu III-ej klasy — 2 zł. 70 gr.”

„za zgubienie spluwaczki — 6 zł. 25 gr.”

— Co? — zdziwił się p. Stowik — Jakiem cudem można zgubić spluwaczki?

Zbyszek też nie wiedział.

...za uszkodzenie, lub brak ręcznika lnianego — 1 zł. 50 gr.”

„za brak szczotki do czyszczenia obuwia wraz z łaucuszkiem — 2 zł. 50 gr.”

„za brak podstawki do czyszczenia obuwia — 2 zł. 50 gr.”

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

— A może to dziecko należy do pana?...

DOBRA RADA



— Czy nie byłoby praktyczniej przeciąć sznur?...

TALENT

Heredia, udzielając wywiadu z zachwytem wyrażał się o kolegach, co chwila szafując słowem „geniusz”.

— A pan? — pyta dziennikarz.

— Ja mam tylko talent, ale to jest trudniejsze.

HUMOR CHAPLINA

Chaplin był pewnego dnia w piekielnym humorze. Zły i przygnębiony, waleś się cały dzień po domu, nie chcąc ani jeść, ani pracować.

— Co ci jest? — pyta żona.

— Czy ci się coś złego przyśniło?

— Tak — mruknął Chaplin.

— Co takiego? — zagaduje troskliwa małżonka.

— Śniło mi się, że miałem się drugi raz żenić.

— Z kim? — nastawała żona.

Chaplin spojrzał na żonę niechętnym wzrokiem i krzyknął z pasją:

— Z tobą!

DUMAS - SYN O OJCU

Kiedy Dumas-synowi opowiadano po raz niewiadomo który jeden z licznych „kawałów” jego ojca, odrzekł:

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył, ale... wtedy byłem jeszcze bardzo mały.

— Coś chcecie? Tym urwisem los mnie obarczył,